Nr. 234. Kraków, Piątek 11 Października 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 3.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skals'kiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellars; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileecko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Towarzystwa rolnicze a Wydział krajowy.

Przeglądając sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego, znajdujemy dwie krótkie ale wielce charakterystyczne notatki sprawozdawcze do Sejmu o losie dwu uchwał, powziętych w interesie ziemiaństwa na podstawie petycyj naszych Towarzystw rolniczych. Pierwsza odnosi się do projektowanej szkoły gospodyń wiejskich, druga do podniesienia gospodarstwa nabiałowego.

Uchwała Sejmu, odnosząca się do pierwszej z tych spraw, powzięta d. 13 września r. 1888, poleca Wydziałowi, aby zasięgnąwszy zdania komitetów obu Tow. rol. rozważył, czy i gdzie szkołę dla gospodyń wiejskich założyć i komu jej kierownictwo poruczyć można. Uchwała ta zapadła wskutek petycyi komitetu Tow. rol. w Krakowie, dlatego do niego udał się Wydział d. 5 lutego r. b. z wezwaniem, aby **przedłożył zapowiedziane w petycyi szczegółowe wnioski** wraz z projektem statutu szkoły.

Odpowiedzi mimo dwukrotnych przynagleń doczekał się Wydział dopiero w początkach sierpnia. Przedłożony statut szkoły w każdym kierunku okazał się tak niedostatecznym, że zamiast otrzymać szczegółowe wskazówki i plany, musiał Wydział sam udzielać takowych, a ponieważ do chwili ogłoszenia sprawozdania nie otrzymał odpowiedzi, przeto nie mógł przygotować wniosku.

O owych „zapowiedzianych w petycyi wnioskach“, które nie mogły dogodzić wymaganiom Wydziału krajowego, donoszono już w dziennikach. Ze sprawozdania urzędowego dopiero dowiadujemy się, jak owe wnioski opiewały. Oto żądano tam jednorazowo 15.000 na „inwestycye zakładu“ szkoły gospodyń wiejskich, i rocznej subwencyi również w wysokości 15.000 na utrzymanie zakładu, przeznaczonego wyraźnie na 20 uczennic, które miały być obowiązane do składania opłaty rocznej po 150 złr. Żądanie takich sum nie było żadnemi bliższemi wskazówkami uzasadnione, a sumy same na wszelki wypadek były zbyt wysokie, koszt utrzymania i uczenia jednej uczennicy bowiem wynosiłby rocznie po 900 złr., w co nie wliczano wcale wartości ich pracy i zarobku w zakładzie i dla zakładu, bo przecież musi się przyjąć, że te uczennice, jeżeli mają wyjść ze szkoły nie na damy salonowe, lecz na praktyczne gospodynie, umiejące i niewstydzące się pracować, toć obok słuchania nauki musiałyby zajmować się w szkole pracą własnoręczną w oborze, mleczarni, w pralni, w kuchni, piwnicy, spiżarni, ogrodzie i t. p. i wszędzie zajęciem swojem przyczyniać się do wykonania pożytecznej, zarobkowej pracy.

Z powyższego widzimy, że Towarzystwo rolnicze zdolne było do powzięcia pomysłu w mglistych zarysach, ale do wypracowania szczegółów tego pomysłu nie ma albo chęci, albo zdolności, co tem dziwniejsza, że Towarzystwo, jako reprezentacya ziemian, powinno przecież odznaczać się zmysłem praktyczności i zdolnością organizacyjną, bez której niemożebnem jest zajęcie ziemiańskie.

Druga z poruszonych spraw odnosi się do podniesienia gospodarstwa nabiałowego. W tej sprawie Sejm dnia 6 października roku 1888 osobną uchwałą polecił Wydziałowi:

a) ażeby w porozumieniu z obu Towarzystwami rolniczemi przedłożył wnioski o popieraniu rozwoju przemysłu mlecznego i zorganizowaniu handlu nabiałem;

b) ażeby wyjednał u rządu pomoc dla gospodarstwa nabiałowego.

Aby wykonać pierwsze z tych poleceń, Wydział wezwał oba Towarzystwa, aby wzięły pod rozwagę, jakich środków należałoby użyć dla poparcia rozwoju przemysłu nabiałowego i aby wnioski swe Wydziałowi przedłożyły.

Towarzystwo krakowskie odpowiadając na wezwanie doradziło:

1) wysłać za granicę stypendystów dla wyuczenia się udoskonalonego sposobu wyrabiania masła i sera i dla zapoznania się z najkorzystniejszemi drogami zbytu tych wyrobów;

2) zakładać spółki dla urządzania zakładów przerabiających mleko, subwencyonowanych z funduszu krajowego, a kierowanych przez wykształconych za granicą stypendystów.

Towarzystwo galicyjskie w odpowiedzi swej oświadczyło, że jakkolwiek podniesieniem gospodarstwa nabiałowego od wielu już lat się zajmuje i postarało się o gruntowne wykształcenie w mleczarstwie dwóch stypendystów, jednakowoż nie może dać stanowczych wskazówek, więc prosi **zwołać ankietę**, co też Wydział uczynił.

Więc po cóż w sprawach specyalnie ziemiańskich pytać reprezentacyę ziemiańską o radę, skoro ta w odpowiedzi zamiast udzielić rady sama prosi o zwołanie rady. Komitet Towarzystwa wprawdzie nie jest specyalną radą mleczarską, ale każdy z członków jest, a przynajmniej powinien być znawcą i tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, a gdyby nawet tak nie było, to komitet mógł i powinien był zaprosić od siebie najlepszych znawców tej gałęzi i zażądać od nich szczegółowych wskazówek bez pośrednictwa Wydziału. Jeżeli komitet Towarzystwa rolniczego nie nadaje się nawet do tego tak prostego zajęcia, to po cóż on właściwie istnieje?

Jak przed kilku dniami donosiliśmy, odwołał komitet Towarzystwa galicyjskiego walne zgromadzenie, bo nie ma nad czem radzić, bo Towarzystwa okręgowe bezczynne nie nadesłały materyału do obrad, a sam komitet nie uważa za stósowne radzić nad środkami ratunku w tegorocznej klęsce nieurodzaju, bo Sejm się tem zajmie — i komitet w pracy wyręczy. Wobec tego znowu nasuwa się pytanie: po co ten komitet istnieje, jeżeli w żadnym kierunku nie zdolny do pracy i rady?

Zjazd delegatów kółek rolniczych

Lwów, 9 października.

Zjazd udał się, — oto pocieszające wrażenie, jakiego doznać się musiało, — przestąpiwszy próg wielkiej sali ratuszowej, wypełnionej po brzegi delegatami Kółek rolniczych, którzy przybyli do stolicy kraju ze stron bliskich i dalekich. — Honorowe miejsca zajęli reprezentanci duchowieństwa, arcybiskupi: ks. **Morawski** i **Issakowicz**, ks. biskup **Puzyna**, marszałek krajowy hr. Jan **Tarnowski**, profesorowie szkoły dublańskiej. Z prowincyi przybyło około 300 delegatów, między nimi 140 włościan. Reprezentowanych jest 47 powiatów.

Obrady rozpoczęły się o godzinie 10 min. 15, a wyprzedziło je nabożeństwo w kościele katedralnym.

Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa p. Bolesław **Augustynowicz**, witając szóste z rzędu zgromadzenie delegatów. — Następnie mowca wyraził żal z powodu śmierci arcyksięcia Rudolfa, wzniósł trzechkrotny okrzyk na cześć cesarza, który zgromadzenie powtórzyło, podziękował za gościnę gminie miasta Lwowa, którego ważniejsze pamiątki wymienił, poczem przeszedł do sprawozdania z działalności Kółek za rok 1888, które rozdano w druku.

Co do bieżącego roku są następujące daty: Gdy w roku 1886 powstało Kółek rolniczych 29: w 1887 r. 25, w 1888 r. 29, to w r. b. w przeciągu 9 miesięcy powstało Kółek 39, które nadesłały już zarządowi sprawozdania; prócz tego 6 Kółek zawiadomiło zarząd o swem zawiązaniu, a 28 gmin oznajmiło chęć zawiązania u siebie Kółek rolniczych. Cyfra ogólna dotąd powstałych Kółek wynosi przeszło 400. **Prawie wszystkie Kółka powstały za staraniem gmin, przy współudziale duchowieństwa, nauczycieli**, a w wielu miejscowościach także właściciel większych posiadłości. Za pośrednictwem zarządu głównego sprowadzono dla Kółek rolniczych nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych za 7838 złr., lnu inflantskiego za 1772 złr., maszyn i narzędzi rolniczych za 1541 złr., razem więc wydano 11.152 złr. Książek rozesłano do 52 Kółek, w ogólnej ilości 2135. Zarząd wydał od maja b. r. 3 zeszyty „Przewodnika Kółek rolniczych“, dalej przeprowadził lustracyę gospodarstw w 103 gminach, za pośrednictwem nauczycieli wędrownych. Wykazane rezultaty przy szczupłych funduszach, nazwać można pomyślnemi; mamy też nadzieję, że kraj w przyszłości hojniej Tow. nasze zasilać zechce, czy to przez liczniejszy zastęp członków wspierających, czy to przez subwencye, użyczane przez krajowe instytucye, a to tem bardziej iż rezultaty naszej pracy są coraz widoczniejsze, a z nadesłanych korespondencyj można się przekonać, że lud nasz umie to cenić i pojmuje doniosłość starań Towarzystwa.

Na sekretarzy powołał p. prezes pp. Jana Biedronia słuchacza szkoły dublańskiej i p. Franc. Dudka nauczyciela z Krosna.

Następnie powitał zjazd imieniem reprezentacyi miasta prezydent **Mochnacki**, otwierając gościnne mury miasta dla pracowników na polu dobrobytu ludowego i zakończył krótkie lecz serdeczne swe przemówienie szczerem „Szczęść Boże!“

Imieniem Towarzystwa pedagogicznego lwowskiego powitał zjazd p. Mieczysław **Baranowski**, poczem sekretarz **Biedroń** odczytał bardzo długi protokół obrad zeszłorocznego zjazdu w Przemyślu. Po przyjęciu go do wiadomości przystąpiono do właściwych obrad.

Referent zarządu głównego dr. Bronisław **Dulęba** zdał sprawę z załatwienia kilku interpelacyj wniesionych w sprawie ubezpieczeń ogniowych i w kwestyi przyczynienia się krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy zakładaniu ochotniczych straży ogniowych. Jak wiadomo Wydział krajowy wniesie w tym kierunku projekt ustawy.

Na wniosek p. Wysockiego uchwalono wystósować do dyrekcyi krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń żądanie, aby w zamian za asekuracyę członków Towarzystwa Kółek rolniczych w lepszy sposób cele jego subwencyonowało.

Obszerna dyskusya wywiązała się nad kwestyą sklepików wiejskich i zakładania hurtownych dla nich składów, dotychczas bowiem dzieje się często, iż sklepiki pobierają towary nawet u żydów, aby je drożej od nich swoim członkom sprzedawać.

P. Stefan **Wysocki**, ze Lwowa, żądał zakładania składów okręgowych i proponował połączenie sprawy sklepików z dostawą nasion.

Delegat p. **Łoziński** z Krosna opowiada o założeniu tamże sklepu, który podjął skuteczną konkurencyę z żydami. Mowca przytacza przykłady. Oto kilogram cukru sprzedawano po 52 ct., w sklepiku „Kółka“ natomiast cenę oznaczono na 42 centy. Żydzi dowiedziawszy się o tem, złożyli 6.000 złr., a to celem zniszczenia tego sklepiku i rzeczywiście zniżyli cenę cukru z 52 na 38 ct. Wobec tego sklepik „Kółka“ zniżył cenę na 40 centów. Topkę soli sprzedawali żydzi po 13 ct., w sklepiku „Kółka“ po 11 ct. I pomimo tej szalonej żydowskiej konkurencyi, bilans półroczny wykazał świetny rezultat. Oto nietylko, że spłacono dług 700 złr., zaciągnięty w Towarzystwie zaliczkowem na założenie sklepu, ale nadto czysty zysk wyniósł 550 złr.

P. Łoziński sprzeciwia się temu, ażeby wszystkie czynności zwalać na zarząd centralny, od którego często żądają rzeczy niemożliwych, a natomiast niech sami członkowie zajmą się zakładaniem sklepów i składów w każdym powiecie. W końcu na dowód swego twierdzenia przytacza mowca fakt, iż „Kółko rolnicze“ w Zeglcach w 4 majątkach ziemskich objęło wszystkie karczmy i wyrugowało żydów.

Ks. Turzański życzyłby sobie, ażeby zarząd centralny wysyłał młodych a zdolnych subjektów kupieckich, którzyby kierowali sklepami „Kółek“. Mowca uważa także za rzecz korzystną (?), ażeby sklepy „Kółek“ oddać w dzierżawę kupcom.

Nadto przemawiali jeszcze pp. Stachoń, Tatara, Dobrzański, dr. Dadlez i włościanin Grzegórz Sowa z Buczacza. Ten ostatni żądał, ażeby we wszystkich sklepach „Kółek“ zaprowadzoną została jednolita rachunkowość.

Ostatecznie wszystkie wnioski, postawione tak przez delegatów, jak i zarząd centralny (o zakładanie składów hurtownych w miastach powiatowych) przekazano zarządowi centralnemu do załatwienia i zdania sprawy na następnem walnem zgromadzeniu.

Wśród tych wniosków był także i następujący:

„Walne zgromadzenie wzywa zarząd, aby przed podjęciem dostawy zawezwał dostawców do wniesienia ofert, a względnie zawarł umowę z tym dostawcą nasion dla „Kółok rolniczych“, który da najlepszą rękojmię jakości, a w cenie poczyni największe ustępstwa“.

W końcu postanowiono poprzeć na właściwej drodze dwa wnioski konferencyi nauczycieli okręgu krakowskiego.

I Urządzenie jednorocznego kursu rolniczego dla nauczycieli w Dublanach i urządzenie wzorowego gospodarstwa przy seminaryach nauczycielskich.

II. Aby przy kursie rolniczym, założyć się mającym przez rząd przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, mieli prawo słuchania wykładów nauczyciele ludowi, jako nadzwyczajni słuchacze, przynajmniej przez pierwsze trzy lata od dnia otwarcia kursu. Wnioski te uzasadniał nauczyciel z okręgu Liszki p. Tatara

Ranne posiedzenie zjazdu Kółek rolniczych skończyło się o godzinie $^1/_2$2. Delegaci udali się wprost na wystawę, urządzoną dla „Kółek rolniczych“ na strzelnicy miejskiej, która przybrała odświętne szaty. Brama wjazdowa przystrojona jest chorągiewkami i festonami, a pawilon główny, ustawiony po lewej stronie przed pałacykiem strzeleckim, bardzo miłe robi wrażenie.

Gdy delegaci przybyli na strzelnicę, powitała ich muzyka „Harmonii“, która odegrała utwory narodowe.

Prezes Tow. „Kółek rolniczych“, p. Bolesław **Augustynowicz**, podziękował serdecznie komitetowi za urządzenie wystawy, a w szczególności wyraził szczere słowa podzięki prezesowi komitetu, p. Zdzisławowi **Onyszkiewiczowi**. Następnie zwrócił się p. Augustynowicz do obecnego prezydenta miasta p. Mochnackiego i złożył w jego ręce podziękowanie gminie miasta Lwowa za przyjęcie i udzieloną subwencyę, która umożliwiła urządzenie wystawy. Następnie ogłosił p. Augustynowicz wystawę jako otwartą.

Prezes komitetu przyjęcia, p. Zdzisław Onyszkiewicz, wspomniał, że komitet starał się wszystko zrobić, ażeby delegatów przyjąć serdecznie. P. O. zaznacza, iż wystawa jest prowizoryczną, usuwa się więc z pod ostrej krytyki, nie jest nawet należycie uporządkowana, wyraża jednak nadzieję, że pomimo to przyniesie pożytek gospodarstwu, wskaże naszym włościanom wytwory naszego przemysłu i handlu, źródła, z których sklepiki mogą czerpać potrzebne towary. Przemówienie p. Onyszkiewicza przyjęto hucznemi oklaskami, poczem nastąpiło zwidzanie wystawy.

Po zwidzeniu wystawy, udali się delegaci do sali „Gwiazdy“, gdzie się odbył wspólny obiad, urządzony przez komitet.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o g. wpół do 5.

Dr. Wilhelm **Dadlez** postawił następujący wniosek: „Walne zgromadzenie „Kółek rolniczych“ uważa praktyczne wykształcenie nauczycieli ludowych w sprawach rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego za podstawę przyszłego podniesienia dobrobytu włościan i dlatego porucza zarządowi głównemu, aby bezzwłocznie wniósł do Sejmu memoryał z przedstawieniem, że zamierzona w Sejmie reforma seminaryów nauczycielskich powinna być w tym kierunku dokonana“.

Świetna, pełne zdrowych myśli przemówienie delegata trembowelskiego włościanina Józefa **Krukowskiego**. Podniósł on, że z rolnictwa nie wiele kraj może się spodziewać. Większa posiadłość jest w rękach żydowskich, zaś małe gospodarstwa coraz więcej są rozdrabniane. Do Sejmu musimy się udawać obecnie nie z innemi sprawami, jak z prośbą o pomoc wobec grożącego głodu. Krukowski podnosi, że do niczego nie dojdziemy, jeśli nie będziemy w każdej sprawie ważniejszej postępować solidarnie, ręka w rękę. Co do wniosku p. Dadleza zauważa, że młody nauczyciel nie może znać się na gospodarstwie, a choćby się i znał, to włościanin, który od urodzenia nic innego nie robi tylko gospodaruje, nie wiele mu będzie wierzyć. Wniosek dra Dadleza został przyjęty.

Sprawę wydawnictwa *Przewodnika* dla Kółek rolniczych odesłano do wybranej *ad hoc* komisyi, złożonej z pp. dra Dadleza, Lewieckiego, Józefa Krukowskiego, ks. Siemieńskiego, dra Pawlikowskiego, S. Wysockiego, Olszewskiego, Stepka, Amborskiego, ks. Brody, Stachonia, Potoczka, Sikorskiego i Gardziela.

Po skończonym referacie dr. Dulęby przedstawił referent p. Albert Wilczyński wnioski zarządu w sprawie tegorocznej klęski posuchy.

Godz. 6 posiedzenie trwa dalej.

KATAKUMBY WARSZAWSKIE.

Wspomnienie z r. 1864.

Przez

Pułkownika Strusia.

2 (Dokończenie).

Tymczasem świece i latarnie świeciły coraz ciemniej, a my jeszcze nie skończyliśmy rewizyi katakumby. W chwili, gdyśmy się skierowali w głąb sali, zagasła jedna świeca, potem druga. Jedna latarka tylko jeszcze oświecała podziemie. Próbowaliśmy zapalić świece, lecz zapałki gasły jedna za drugą. W powietrzu jednak nie czuliśmy żadnego zapachu. Nawet zwykły zapach próchna czuć się nie dawał, a powietrza zostawało coraz mniej i mniej. Oddechałem całą piersią i czułem, że braknie mi czegoś, zaczęło dzwonić w uszach, krew uderzyła do głowy, a światło w latarni stawało się coraz słabszem. Zaczęliśmy wołać na tych, którzy pozostali w pierwszych salach, — czekamy, przysłuchujemy się, — odpowiedzi nie ma, jak gdyby dźwięk nie przechodził przez to ciężkie powietrze. Położenie stawało się więcej niż nieprzyjemne.

— Czy nie ksiądz kanonik Dąbrowski znęca się nad nami za nieproszoną wizytę, zapytałem siebie w duchu? Czy nie dla tego czaszka jego patrzała na nas tak groźnie i tak sarkastycznie uśmiechała się z pod czarnej aksamitnej czapeczki?

Wtem dwóch zesłabło; głowa im się zakręciła, w uszach zaszumiało i mdleć zaczęli. Dyszeć prawie nie było czem, bo w tem podziemiu z rozkładu wielkiej ilości trupów, utworzył się kwas węglowy i napełnił katakumbę. Potrzeba było uciekać i uciekać jak najprędzej, żeby nie pozostać tu na wieki. Cała nadzieja nasza polegała na latarni jedynej, która już tylko słabo świeciła dzięki tej nie wielkiej ilości powietrza, która się za szkłem znajdowała i której jeszcze gaz nie wyparł. W myślach naszych stanęło groźne zapytanie: a jak zgaśnie latarnia i ze wszystkich stron otoczy nas nieprzenikniona ciemność, co wtedy zrobimy? Jak znajdziemy wyjście z tej ciemnej mogiły, mając do tego dwóch chorych na rękach? Nim odszukamy wyjście, kwas węglowy może nas wszystkich podusić!...

Czekać dłużej nie było można. Chwyciwszy chorych pod ręce sami chorzy i prawie poszaleli od strachu pobiegliśmy ku wejściu, potykając się na każdym kroku o trumny i trupy. Żołnierz z latarką był na przodzie i oświecał przestrzeń zaledwo na kilka kroków. Do arkady było jeszcze daleko, a knot zaledwo się palił. Wtem pod nogą moją coś chrząstnęło i chwyciło za but. Podniosłem nogę — była to czaszka, którą roztrąciłem z górnej strony, a która tak mocno wlazła na nogę, że potrzeba było zatrzymać się i usiąść, aby ją ściągnąć. Chcąc nie chcąc, musiałem biedz dalej w takim ślicznym kaloszu.

— „Arkada“! — krzyknął żołnierz na czele idący. — Chwała tobie Boże!

Szybko przeszliśmy przez nią i przez salę przyległą. Boże mój, jak tu zdawało nam się powietrze przyjemnem. Jaką pełną piersią westchnęliśmy. Z tą przyjemnością nie wiem, co można porównać! Nawet nietoperze wydawały nam się czemś miłem i pociągającem, wobec zewsząd otaczającej nas śmierci.

Wylazłszy z katakumb do kościoła, nasi słabi przyszli do siebie, powąchawszy jeszcze spirytusu amoniakalnego, który z ostrożności wzięliśmy z sobą.

Pozostawało jeszcze zrewidować jednę oddzielną katakumbę, znajdującą się pod samym wielkim ołtarzem i znaną pod imieniem „sklepu biskupiego“. Wejście do niej było zaparte jak i w pierwszej ciężką mogilną płytą z wytartym nadpisem.

Nakazawszy robotnikom podnieść płytę, poszliśmy opatrywać godne uwagi w artystycznym względzie pomniki polskich magnatów, które upiększają ściany Fary. W zagłębieniu z czarnego marmuru, na lewo od głównego wejścia, pod arkadami podtrzymującemi olbrzymie chóry głównego organu, prawie naprzeciwko wizerunku prymasa Poniatowskiego, są dwa portrety. Na jednym mężczyzna w ubiorze XVIII wieku. Twarz jego ożywiona rozumem i namiętnością, nosi na sobie ślady południowego pochodzenia. Na drugim młoda kobieta, z rysów widocznie Polka, mająca włosy napudrowane. Twarz jej tchnie świeżością i pięknością. W dużych, błękitnych oczach wiele rozumu, miękkości i dobroci; w uśmiechu igra zalotność, a odkryta pierś — przecudnej piękności. Podpis mówi, że to są portrety Bacciarell'ego, nadwornego malarza ostatniego króla Polski i jego żony Maryanny.

Napatrzywszy się na wizerunek pięknej Polki, poszliśmy rewidować „sklep biskupi“, nad którym płyta już była podniesiona.

Kamienne schody prowadziły do pięknego i suchego sklepionego podziemia. Wprost naprzeciwko wejścia znajduje się różowa aksamitna, obita złoconemi ćwioczkami trumna, w której spoczywa ostatni, znakomity warszawski arcybiskup Fijałkowski. Obok niego stoi ogromna, z białego marmuru trumna, arcybiskupa Witwickiego i jeszcze dwie trumny biskupów augustowskich Z ostatniego zdjęte wieko i można widzieć długi szkielet, ubrany w aksamitne, złotem szyte szaty. Sklep ten już pewnie nieraz był odwiedzany, bo wierzchnia płyta marmurowego sarkofagu Witwickiego była zdjęta i niedokładnie położona na miejsce, co można było widzieć z kawałka białego marmuru, odbitego ostrem jakiemś narzędziem, służącem do podważania. Trudno wymyślić lepszy, więcej bezpieczny i spokojniejszy schowek dla całego archiwum rewolucyjnych papierów. Rzuciliśmy się do sarkofagu z wielką niecierpliwością, podjęliśmy wieko, ale w trumnie oprócz trupa nic nie było, tylko biskup jakoś szydersko patrzał na nas swemi ciemnemi ślepiami. Widać było, że papiery wyjęto.

Wzdłuż prawej ściany od wchodu stoją jedna na drugiej dwie trumny. Z górnej wieko było zdjęte, lecz w niej nic nie znaleźliśmy oprócz szkieletu, ubranego w pyszną jedwabną suknię słomianego koloru, obszytą wstęgami i drogiemi koronkami, które się przechowały doskonale. Z białych rękawiczek sterczały kości palców. Na nogach jeszcze się zachowały jedwabne pończochy i zgrabniutkie trzewiczki, jakie tylko szewcy warszawscy robić umieją. Czaszka na białej atłasowej poduszce leżała na swojem miejscu; biały, obszyty koronkami czepeczek z białemi, szerokiemi wstęgami nie pozwolił odpaść dolnej szczęce. Dwa rzędy zębów perłowej białości błyszczały w szczękach. Widać było, że zmarła miała niegdyś czarujący uśmiech. Miejscami na czaszce utworzył się saletrzany osad i błyszczał jak srebro. Z pod czepka wysuwał się lok pięknych blond włosów, a całe ciało obsiane było skórkami wyschłych robaków, które tu osiadły całemi warstwami.

Długo patrzyłem na ten przystrojony szkielet; wtem zauważyłem, że wewnątrz lewego oka coś się porusza. Zbliżam się i patrzę — to mały nietoperzyk, przestraszony światłem kurczy się i tuli w pomieszkaniu swojem. Na srebrnej blasze był napis: „Maryanna Bacciarelli † 1809“.

Więc to ta Maryanna Bacciarelli, ta piękność uśmiechnięta na portrecie, pełna młodości, slodyczy, życia i zalotności! Więc to ta piękność, która może niejednego pozbawiła rozumu za życia — teraz obrzydliwy szkielet, pokryty milionami zeschłych robaków, które zjadłszy jej ciało, potem z głodu pożerały się wzajemnie i nareszcie z braku pożywienia, powyzdychały. Od tego czasu dziwne myśli przychodzą mi zawsze do głowy, gdy patrzę na ziemską piękność...

Trumna Maryanny Bacciarelli, zmarłej w roku 1809, stoi teraz na trumnie jej męża, który umarł w dziesięć lat po niej. Zapewnie przez nieostrożność przy spuszczaniu trumny żony na grób męża ostatni został rozciśnięty. Z grobowego dna teraz sterczy trzewik samego artysty, a jego czaszka i niektóre kości, które wyskoczyły z grobu, ktoś w kąt odrzucił.

Chociaż zakrystyan farny przysięgał i zapewniał nas, że w kościele nie ma podziemia, a potem, że za jego pamięci, w ciągu długiej służby tam nikt nie chodził, jednak trumna żony Bacciarellego, znajdująca się bez żadnej logicznej przyczyny na trumnie jej męża, zmarłego później, dowodzi, że ktoś gospodarował w tym sklepie. Na co? W jakim celu? — Niewiadomo. Mogli rozumie się gospodarować robotnicy przy otwarciu sklepu do spuszczenia trumny arcybiskupa Fijałkowskiego, lecz w sklepie jest zbyt wiele miejsca, żeby potrzeba było jakiemś ostrem narzędziem podnosić wieka trumien, które nikomu nie zawadzały, lub przestawiać trumny, które stojąc przy ścianie, nikomu nie przeszkadzały. Kto to zrobił i na co? Zagadka... Zakrystyan powinien wiedzieć, ale stary milczy jak trumna....

Tak zakończył opowiadanie swoje moskiewski urzędnik.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 9 października.

(§) Prasa wiedeńska, jak z natury rzeczy wynika, zajmuje się w tej chwili bardzo żywo ustąpieniem br. Possingera Choborskiego z posady namiestnika Dolnej Austryi, poświęcając obszerne reminiscencye jego dość długiej karyerze urzędniczej. *Wiener Ztg.* ogłaszając jego przejście w stan spoczynku zaznacza, iż nastąpiło ono na własne żądanie. Temu też nikt nie przeczy, chociaż z drugiej strony twierdzą, że prośba o przejście w stan spoczynku miała swoją specyalną przyczynę. Powiadają mianowicie, że br. Possinger miał poprzednio mały konflikt z hr. Taaffem, a to z powodu ruchu antisemickiego w Wiedniu. Wiadomą jest rzeczą, że br. Possinger kilkakrotnie, ostatni raz zeszłego roku w sejmie dolnoaustryackim, dość ostro wystąpił przeciwko antisemitom, o czem głośno rozprawiały swojego czasu dzienniki wiedeńskie. Ruch ten pomimo platonicznych wystąpień namiestnika wzmagał się i wzmaga jeszcze ciągle, a br. Possinger chce słowom nadać praktyczną doniosłość, miał zamiar wystąpić energiczniej przeciwko agitacyom i wichrzeniom antisemickim, czego wstępem było rozwiązanie antisemickiego „narodowo niemieckiego stowarzyszenia szkolnego“ i „narodowo-niemieckiego stowarzyszenia.“ Hr. Taaffe miał być stanowczo przeciwnym wszelkim dalszym zamierzonym środkom, skierowanym przeciwko antisemityzmowi, a wobec tego miał się właśnie br. Possinger podać do dymisyi.

Taka krąży wersya. *Relata refero*, nie biorąc bynajmniej odpowiedzialności na siebie za prawdziwość pogłoski. Dodać należy, że nieprawdopodobną ona nie jest, jeśli się ma na uwadze reakcyjny kierunek obecnego gabinetu. Antisemityzm jest właśnie bujnem polem dla posiewów wsteczniczych. Następnie nie trzeba też puszczać mimo uwagi okoliczności, że przez namiętną agitacyę, która obejmuje niemalcałe mniejsze mieszczaństwo wiedeńskie i liczne koła mniejszych miast, uwaga ludności zwraca się przeciwko żydom i o nich się też obijają namiętności malkontentów, podczas kiedy bez tej agitacyi szukaliby malkontenci przyczyny swego niezadowolenia gdzieindziej i kto wie, czy nie wszczą̣łby się ruch przeciwko gospodarce ekonomicznej rządu, — przeciwko prądom reakcyjnym, a za rozszerzeniem wolności. Dla tych mniemanych piorunów służą żydzi za konduktorów błyskawicznych.

Rosya a Niemcy.

Jeżeli nie zaszły jakie przeszkody lub jeżeli nie zmieniono rozporządzeń — to dziś we czwartek car wreszcie stanął w Berlinie. Oddanie wizyty cesarzowi niemieckiemu mógł car wykonać dawno, przed miesiącem i dawniej; przyjazd z Danii do Berlina nie wymaga ani długiego czasu, ani zachodów większych, a pewne względy wymagały spieszyć się z oddaniem długu. Ale car nie uczynił tego, miał widocznie ważne pobudki. To ociąganie się z wizytą wywołać musiało przeróżne komentarze a w Niemczech obudzało słusznie gniew i oburzenie. To oburzenie objawiało się między innemi dalszym ciągiem jeszcze więcej zawziętej walki z kredytem rosyjskim i dalszą edycyą wieści o groźnych uzbrojeniach Rosyi. Dzienniki rosyjskie nie zapominały języka w gębie i odpowiadały równie ostro z rozdrażnieniem i pogróżkami, dodając, że Rosya jest w tem położeniu, iż może nie oglądać się na nikogo i nie dbać o żadne przymierza, czem chciała wytknąć Niemcom, że te bez przymierza obejść się nie mogą, że byt ich zawisł tylko od tego przymierza, którego trwałość jest wielce niepewną. Równocześnie nie brakło pewnych przymilań do Austryi, zapewnień jej o dobrych chęciach i wmawiania w nią, że na porozumieniu z Rosyą wyjdzie lepiej, niż na przymierzu z Niemcami.

Teraz w przededniu przybycia cara niektóre dzienniki rosyjskie zmieniły swoją taktykę, jak n. p. *Graždanin*, o czem wspominaliśmy wczoraj, mimo to nie zawadzi przytoczyć ustęp z dziennika *Dień* właśnie dla okazania, że rozdrażnienie Rosyi na Niemcy nie przestało objawiać się prawie do ostatniej chwili. Wspomniany dziennik pisał przed kilku dniami:

„Pogłoski o zjeździe w Potsdamie są coraz sprzeczniejsze i nawet *Nord. Allg. Ztg.* oznajmia, że urzędownie nic jeszcze niewiadomo. Tem godniejsze są przeto artykuły, jakie pojawiły się ostatniemi czasy w pismach niemieckich. Nie mówimy o gadzinach bismarkowskich w rodzaju *Köln. Ztg.*, do taktyki tych organów przywykliśmy już dawno. Ale i z drugiego bardzo wpływowego obozu, którego przywódcą jest hr. Waldersee, słychać niemniej niechętne głosy. Tak np. w *Vossische Ztg.*, która niegdyś była organem cesarza Fryderyka, a dziś ma konneksye z głównym sztabem niemieckim, ukazał się niedawno artykuł, oparty na nowych pracach Niemca Siebela i Rosyanina Martensa. W artykule tym, bardzo zresztą jadowitym, przeprowadzona jest myśl, że Prusy nie tylko nic nie są winne Rosyi, ale że przeciwnie są obowiązane żywić względem niej uczucie „historycznej nienawiści.“

„Tak więc zdaniem *Voss. Ztg.* polityka rosyjska doprowadziła Prusy za Mikołaja I do poniżającej roli w Ołomuńcu, kiedy Prusy musiały okazać skruchę za grzechy swoje przeciwko Austryi. Cesarz Mikołaj był, zdaniem tego dziennika, wprost przeciwnym idei jedności niemieckiej, poczytując ją za ideę, budzącą ducha rewolucyjnego. W roku 1848 poseł rosyjski oświadczył ministrowi hr. Brandenburgowi, że Prusy nie mają prawa stawać na czele Niemiec, że jest to nawet interesem samych Prus, które powinny poprzestać na pewnym wpływie na sprawy północno-niemieckie, dostatecznym „dla poskromienia rewolucyi“.

„Pozostawiwszy na boku kwestyę „wdzięczności“, przyznajemy, że w tych nowych poglądach niemieckich publicystów jest dość prawdy, więcej pewnie, aniżeli w owej gorliwie bronionej przez samego Martensa teoryi „tradycyjnej przyjaźni rusko-pruskiej“. Czas istotnie zapomnieć o „wdzięczności“, czas postawić kwestyę na gruncie realniejszym; wtedy to przekonamy się, że sławetna przyjaźń rosyjsko-pruska była sztucznem dziecięciem dyplomacyi, nie pojmującej rzeczywistych interesów ani Rosyi ani Niemiec. Faktycznie bowiem i w epoce, kiedy mała Brandeburgia przeistoczyła się w Prusy i później, za Fryderyka W. i do ostatnich czasów Prusy były naturalnymi antagonistami Rosyi i we wszystkich poważnych kwestyach występowały przeciw nam. Od rozbioru Polski, zgotowanego przez Prusy, aż do Sadowy i Sedanu, Rosya nieraz pomagała Prusom, nic wzamian za to nie mając.

„Poniżenia się Prus w Ołomuńcu nie ma co wywoływać, wówczas bowiem hegemonia Prus była wprost niemożliwą, zresztą poniżenie trwało niedługo, a bieg wypadków przekonał, że bez pomocy Rosyi Prusy były zwykłym tylko członkiem federacyi niemieckiej.

„Ani jeden poważny rosyjski polityk nie żywił zawiści ku narodowi niemieckiemu i niktby też w Rosyi nie wystąpił przeciw idei jedności niemieckiej, gdyby ta idea nie dążyła do zniemczenia świata całego. Nie naród niemiecki, ale dzisiejszy system, dzisiejsza dyktatura wojskowa Prus, oto istotny wróg państwa, które podobnie jak Rosya ma posłannictwo rozwijać spokojnie i bronić naprawdę, bez obłudy, pokoju Europy“.

Czy rozdrażnienie wzajemne ustanie na długo między Niemcami a Rosyą, to się pokaże wkrótce po wizycie. Zależeć to będzie od tego, o ile wizyta zdolną będzie wpłynąć na złagodzenie stosunku, który bądź jak bądź ma wybitną cechę współzawodnictwa o przewagę w Europie. Tego złagodzenia nie bardzo się spodziewamy, zwłaszcza w bliskiej przyszłości a to z tego powodu, że cesarz niemiecki przez swoją wizytę do Konstantynopola przecież nie zamierza dogodzić jedynie swojemu zamiłowaniu do podróżowania, lecz że dąży do zawiązania z Turcyą ściślejszych stosunków, do przeciągnięcia jej na stronę mocarstw europejskich, do dodania jej blasku i otuchy, wreszcie do rozszerzenia wpływu niemieckiego na wschodzie, oczywiście na szkodę Rosyi.

Z tego powodu nie przypuszczamy by rozdrażnienie Rosyi na Niemcy ustąpić mogło, przeciwnie przewidujemy, że róść będzie dalej, przyspieszy zbliżenie się Rosyi do Francyi, a w dalszych skutkach krwawą rozprawę o przewagę w Europie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 października.

W chwili, gdy słowa te kreślimy, zagaja prawdopodobnie marszałek krajowy otwarcie nowej sesyi sejmowej. Fizyognomia Sejmu zmieniła się w tej nowej kadencyi, a jak się ułożą kluby i stronnictwa, okaże się w dniach najbliższych. Jakie nasze zapatrywanie na organizacyę Sejmu, jego zadanie i program pracy, zbyt wiele mówiliśmy o tem, abyśmy bez narażenia się na niecierpliwość czytelników naszych kwestye te dzisiaj wznawiać mieli. Na jedno tylko ośmielamy się zwrócić uwagę. Do jakiegokolwiek stronnictwa należeć będzie ten, czy ów poseł, bez względu na swoje przekonanie polityczne, którego wyraz złożyć ma sposobność w Izbie sejmowej, — skwapliwie dążyć powinien z nich każdy do jak najszybszego opracowania tych licznych i ważnych przedłożeń, jakie wpłyną na porządek dzienny sesyi bieżącej. Przedewszystkiem byłoby do życzenia, aby komisye ukonstytuowały się w jak najkrótszym czasie i wzięły się raźno do pracy, zalegającej w nich nieraz dłużej, niżby to przy szczerszem i gorliwszem współdziałaniu członków komisyi dziać się powinno. Ogół ludności naszej, a lud w pierwszym rzędzie, wyczekuje od Sejmu pracy produktywnej, on żywi nadzieję, że uczuje działalność swych reprezentantów w sposób namacalny, widoczny, że dozna on ulgi w tem wszystkiem, co dziś mu dolega. Aby choć część tych nadziei ziścić, potrzeba pracy gorliwej i wydatnej, a tej oszczędzać się nie godzi, jeżeli nie chcemy ludności kraju zostawiać w tej apatyi wobec spraw publicznych, w jakiej była dotąd, a z jakiej powoli otrząsać się poczyna, jeżeli chcemy, aby ludność ta nabrała większego zaufania w skuteczność działalności Sejmu naszego.

Z Austro-Węgier.

W stolicy Karyntyi zdawał onegdaj sprawę w Izbie handlowo-przemysłowej jej poseł do Rady państwa, br. Dummreicher, członek klubu niemiecko-austryackiego. Mowca dotykał głównie wzajemnego stosunku różnych stronnictw niemieckich w Austryi i stanowiska, jakie zajmują w niej Słowianie; między innemi poruszył on także kwestyę, czy nie byłoby lepiej, aby Niemcy austryaccy podzielili się rządami ze swymi narodowymi przeciwnikami. „Gdybyśmy, chcąc się ratować, podzielić się mieli rządami z Czechami i Słowieńcami, to znaczyłoby to tyle, co gdyby się Francuzi i Prusacy złączyli, aby zdobyć Alzacyę.“ Zgromadzeni uchwalili rezolucyę, aby posłowie niemieccy Karyntyi słączyć się mogli z innymi posłami niemieckimi.

W przeddzień zebrania się Sejmu czeskiego zapowiada *Hlas Naroda*, że Staroczesi postawią swój program prac sejmowych niezależnie od planów mniejszości młodoczeskiej a w porozumieniu jedynie ze sprzymierzonym klubem posłów większej własności; nadto stronnictwo staroczeskie wystąpi z temi jedynie żądaniami, które są wyrazem potrzeb ludu i których spełnienie wśród obecnych stosunków jest możliwe. Adres do tronu, którym by się domagano koronacyi czeskiej, należałby właśnie do tej drugiej kategoryi żądań. Obecna chwila nie jest właściwą do występowania z adresem. Pomimo nominacyi hr. Thuna namiestnikiem Czech, chwila ta jeszcze nie nadeszła. Samo uchwalenie adresu bez nadziei skutku jest w oczach partyi narodowej grzechem nie do darowania. Większość Sejmu czeskiego uchwali adres wtedy dopiero, gdy koronacya króla czeskiego będzie tak bliską, jak przed 18 laty.

Na bankiecie czesko-morawskiego Towarzystwa przemysłowego w Bernie wzniósł staroczeski poseł dr. Zucker toast na cześć „przyszłego czeskiego uniwersytetu na Morawach, bez którego czeski uniwersytet w Pradze byłby drzewem samotnem“.

W miejscu rozwiązanej przez rząd czytelni akademickiej w Pradze zawiązać się miało, jak wiadomo, nowe stowarzyszenie akademików czeskich, lecz namiestnictwo odmówiło zatwierdzenia jego statutów z tych „formalnych“ względów, że nie chciało przystać na to, aby do stowarzyszenia należały także osoby z poza sfer uniwersytetu. Na to odpowiedzieli akademicy w odezwie publicznej, iż w takim razie wolą nie zakładać żadnego stowarzyszenia.

Włoska większość Sejmu istryjskiego, która już nieraz bez słusznej podstawy unieważniała mandaty posłów słowieńskich, zamierza i obecnie tak samo postąpić, a nawet unieważnić mandat dra Dukicza, mianowanego wicemarszałkiem Sejmu. Zamiar ten jednak odkryto i zakomunikowano hr. Taaffemu.

Za dwa dni otwarty będzie Sejm węgierski. Na pierwszem zaraz posiedzeniu wniesioną będzie przez umiarkowaną opozycyę interpelacya co do słów, wypowiedzianych przez cesarza w Monor z powodu znieważenia żółto-czarnych chorągwi.

Z Niemiec.

Najgłośniejszym wypadkiem, omawianym obecnie w Niemczech, jest przybycie cara do Berlina. Według ostatnich wiadomości car stanie w Berlinie w piątek zrana i zajedzie do siebie, bo do pałacu ambasady rosyjskiej i tu przywita cesarza niemieckiego i zje z nim śniadanie. Obiad galowy będzie u cesarza, następnie galowe przedstawienie w operze. W sobotę polowanie, w niedzielę nabożeństwo, przegląd pułku gwardyjskiego im. Aleksandra i śniadanie w tym pułku. Kiedy nastąpi odjazd, niewiadomo. Do Kielu przybędzie car we czwartek na statku Dzierżawa; carowa zaś na tymże statku ma wyjechać z powrotem do Rosyi w sobotę. Jeżeli ten program nie ulegnie zmianie, to bardzo być może, że car w niedzielę wyjechawszy z Berlina stanie na czas może w Szczecinie, aby tu wsiąść na okręt i razem z carową i dziećmi morzem powrócić do kraju.

Dzienniki niemieckie, chociaż chłodno piszą o przybyciu cara i nie przypuszczają, aby to przybycie mogło mieć wielkie znaczenie polityczne, mimo to nie odmawiają bynajmniej wszelkiego znaczenia i kładą wielki nacisk na to, że pod czas pobytu cara będzie w Berlinie nietylko ks. Bismark, ale i Giers. Wprawdzie Giers powrócił już do Petersburga ze swego krótkiego urlopu, ale nie słychać nic o tem, że wyjechał do Berlina, przeto wiadomość dzienników o przybyciu jego do Berlina i domysł o konferencyi jego z Bismarkiem są co najmniej przedwczesne.

Walka dzienników kartelowych przeciw *Kreuz-Ztg.* i stronnictwu reakcyjnemu trwa dalej; *Kreuz-Ztg.* wspierana przez dziennik *Reichsbote* broni się wytrwale, chociaż wielu zwolenników dotychczasowych już ją opuściło. *Reichsbote* ostrzegając konserwatystów przed przyszłością zwraca ich uwagę na to, że stronnictwo narodowo-liberalne dąży do zapewnienia sobie takiej przewagi w większości, utworzonej ze stronnictw kartelowych, aby w razie ustąpienia ks. Bismarka, który się bardzo starzeje, doprowadzić do tego, by kanclerstwo dostało się zwolennikowi stronnictwa narodowo-liberalnego.

O wysokości kredytów wojskowych, jakie mają się pojawić w parlamencie niemieckim — dzienniki niemieckie mówią rozmaicie według tego, czy informacye odbierają ze sfer wojskowych, które w żądaniach nie mają miary, czy ze sfer ministra skarbu, które musi dbać o równowagę budżetową. I tak *Hamb. Nachr.* w liście z Berlina wbrew uśmierzającym wieściom wykazuje, że proch bez dymu będzie stanowczo zaprowadzony nie tylko w piechocie, ale i w artyleryi, że zapasy dotychczasowe są nader małe, że cała artylerya dostanie nowe działa bronzowe, że przeto sumy potrzebne na to muszą wypaść tak wysoko, iż bez pożyczki obejść się nie może. W dodatku do tego *Münch. Allg. Ztg.* również w liście z Berlina oblicza, że kredyt na powiększenie floty wyniesie co najmniej 34 milionów marek, bo jeżeli flota niemiecka nie ma zejść na trzecie miejsce w porównaniu z innemi flotami, to musi otrzymać powiększenie o 4 pancerniki wielkie, 10 pancerników mniejszych do obrony wybrzeży, o 7 korwet krzyżowych dla ochrony handlu morskiego, o 4 krzyżowce dla straży kolonij i o 2 awizowce; oprócz tego trzeba zbudować dwa okręty wojenne w miejsce tych, które zginęły w burzy pod wyspą Samaońską.

Z Paryża.

Według urzędowego komunikatu ministerstwa spraw wewnętrznych, liczyć będzie nowa Izba 365 członków republikańskich i 211 opozycyonistów.

Ostatnia Izba deputowanych liczyła na 580 posłów 410 republikanów i 170 antirepublikanów. Od stronnictwa republikańskiego odczepiło się w ciągu ubiegłej kadencyi 25 bulanżystów (w tej liczbie kilku wydaje się za niezależnych republikanów, jak Andrieux i inni), tak że Izba liczyła ostatecznie 385 posłów republikańskich a 195 antirepublikańskich. Opozycya zatem zyskała przy ostatnich wyborach 17 krzeseł.

Większość republikańska składała się dotąd z 140 umiarkowanych i oportunistów 155 radykałów i 90 republikanów niezależnych. W nowej zaś Izbie zasiadać będzie według obliczenia ministeryalnego mniej więcej 240 umiarkowanych i 125 radykalnych posłów. Strata po stronie radykałów jest znaczna.

Opozycya liczyła w ostatniej Izbie 110 rojalistów, 60 bonapartystów i 25 bulanżystów. W nowej Izbie zasiadać będzie 104 rojalistów, 58 bonapartystów i 49 bulanżystów. Bulanżyści zyskali zatem 24 mandaty.

Ważnym jest szczegół, że z 569 wybranych posłów — nie licząc posłów z kolonij — 287 należało do poprzedniej Izby, zaś 282 wybrano nowych. W ten sposób reprezentacya kraju prawie w połowie została odnowioną. Z tych 282 posłów 171 ubiegało się o mandat pod hasłem republikańskiem, zaś 111 należy do obozu antirepublikańskiego. Bądź co bądź ci nowi posłowie przedstawiają czynnik, dotąd niewiadomy, który nie pozostanie bez wpływu na fizyognomię polityczną nowej Izby.

Z Algieru donoszą o „zbrataniu się Rosyi z Francyą.“ W ubiegły czwartek zaprosiło tamtejsze kasyno handlowe (*Cercle du Commerce*) oficerów rosyjskiego okrętu wojennego „Admirał Korniłow“ na ucztę. Ludność tameczna witała oficerów wszędzie okrzykami: „*Vive la Russie!*“ Muzyka podczas bankietu grała na przemian marsyliankę i rosyjski hymn narodowy, a jenerał 10 korpusu Breart wygłosił mowę, w której sławił bohaterstwo Rosyi i Francyi w czasie wojny krymskiej i podniósł *gloire* obu narodów. Komendant „Admirała Korniłowa“, Aleksiejew, pił zdrowie prezydenta rzeczypospolitej, mer Algieru, Guillemain, wzniósł toast na cześć obu narodów braterskich. Poseł Letellier wyraził nadzieję, że w razie, gdyby mimo woli miłującej pokój Francyi powstała wojna, zjednoczyłoby się wtedy prawo i siła. Prefekt wzniósł toast na cześć cara. Wznosili jeszcze toasty braterstwa rosyjsko-francuzkiego konsul rosyjski, nadprokurator Algieru i inni.

Obowiązkowe referendum.

W Szwajcaryi rozpoczęto agitacyę celem zaprowadzenia obowiązkowego referendum. Dzisiejsza konstytucya szwajcarska dopuszcza referendum, t. j. powszechne i bezpośrednie głosowanie narodu, decydujące o ostatecznem przyjęciu lub odrzuceniu uchwały Rady związkowej, jedynie jako środek wyjątkowy, zależny od zebrania 30 000 podpisów na wniosku, domagającym się głosowania narodu. Obecnie chodzi agitatorom o to, ażeby nadal każda nowa ustawa, przyjęta przez radę związkową, otrzymywała moc obowiązującą jedynie na mocy bezpośredniej uchwały narodu, powziętej w drodze głosowania powszechnego.

Ta nowa agitacya wynikła z niepowodzenia referendum w sprawie ustanowienia prokuratury związkowej. Jak wiadomo, przeciwnicy prokuratury związkowej usiłowali poddać odnośną uchwałę rady związkowej narodowemu referendum, nie zdołali jednakże zebrać niezbędnej liczby podpisów, w ten sposób zamiar ich nie przyszedł do skutku. Teraz powzięli myśl dalej sięgającą, chcą zastosować referendum do wszystkich uchwał rady związkowej.

Zaprowadzenie obowiązkowego referendum oznacza zasadniczą, kardynalną zmianę konstytucyi szwajcarskiej. Byłby to powrót do demokracyi starożytnej, gdzie naród bezpośrednio sprawował władzę ustawodawczą. W demokratycznych państwach współczesnych naród rządzi pośrednio przez swych przedstawicieli; reprezentacya kraju ma najwyższą władzę ustawodawczą, w przypuszczeniu, że sankcya prezydenta republiki lub konstytucyjnego monarchy jest tylko prostą formalnością. Tymczasem po ustanowieniu obowiązkowego plebiscytu, radzie związkowej pozostawioną byłaby tylko inicyatywa ustawodawcza i czynności komisyi kodyfikacyjnej oraz kontrola władzy wykonawczej. Właściwą władzę prawodawczą sprawowałby naród sam bezpośrednio, podobnie jak w starożytnych republikach greckich.

Celem urzeczywistnienia tego planu postanowili agitatorowie założyć stowarzyszenie polityczne, którego zadaniem byłoby żądać referendum i zbierać potrzebne w tym celu podpisy przy wprowadzeniu każdej nowej ustawy. Stowarzyszenie składać się ma z 300 członków, z których każdy będzie miał obowiązek zebrać sto podpisów. Wobec tego, że w Szwajcaryi jest 650.000 osób uprawnionych do głosowania, zadanie to wydaje się inicyatorom łatwem. W ten sposób chcą oni przyzwyczaić naród do referendum, a następnie podnieść to referendum, które stanie się zwyczajem narodowym, do znaczenia prawa konstytucyjnego.

W końcu nadmienić tu wypada, iż myśl zaprowadzenia bezpośrednich rządów plebiscytarnych, w zasadzie szczerze demokratyczna, nie jest nową; rozbija się jednak zawsze o trudności praktyczne. W wielkich państwach europejskich prawidłowe funkcyonowanie referendum byłoby prawie fizycznie niemożebnem, a nadto wciągać cały naród do bezustannej agitacyi politycznej byłoby potępienia godnem zarówno ze stanowiska hygieny umysłu, jak i ze stanowiska ekonomii społecznej.

Sprawa bułgarska.

Sprawa bułgarska nie schodzi z porządku dziennego dyskusyi dziennikarskiej. *Fremdenblatt*, który swoim znanym artykułem zwrócił powszechną uwagę, dodaje teraz objaśniająco, że gabinet wiedeński nie miał sposobności oświadczyć się za, lub przeciw nocie tureckiej w sprawie bułgarskiej, bo takiej noty wcale nie rozesłano, był tylko zamiar, czy może tylko rada. Atoli gdyby uprawnione do poruszenia tej sprawy państwo zwierzchnicze odezwało się z intencyą uznania faktycznego stanu rzeczy w Bułgaryi, wtedy gabinet wiedeński nie miałby nic przeciw temu i udzieliłby temu uznaniu swego zezwolenia; wynika to z kilkakrotnych wyjaśnień, jakie hr. Kalnoky składał delegacyom.

Berlińska *Nat. Ztg*, mówiąc o artykule wyżej wspomnianym, dodaje od siebie, że chęć zakończenia tymczasowego stanu rzeczy w Bułgaryi przez przyznanie mu prawowitości jest wskazówką wzrastającego powszechnego zaufania, to znaczy, że uznanie księcia Ferdynanda choćby wbrew woli Rosyi nie doprowadzi jeszcze do wojny; mocarstwom europejskiej ligi pokojowej zależy na ustaleniu stosunków prawnych w Europie, a więc i na usunięciu tymczasowości i ciągłej niepewności w Bułgaryi.

Ks. Ferdynand wyjechał za granicę na dwa tygodnie. Rządy tymczasowe zdał w ręce Stambułowa.

Kronika.

Kraków, 10 października.

W szkole sztuk pięknych odbył się wczoraj uroczysty akt otwarcia nowego roku szkolnego. Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele św. Anny, na którem tak dyrektor, jak również profesorowie i uczniowie szkoły byli zgromadzeni, udali się wszyscy do gmachu szkolnego, gdzie mistrz Matejko miał dłuższą przemowę, której treść da się mniej więcej w następujących określić słowach:

Otwierając dziś nowy rok szkolny, mam już po za sobą 16 lat w ciągu których bez przerwy przewodniczę w tym naukowym zakładzie — warto więc zrobić choćby pobieżny rachunek przeszłości, ograniczając na razie przegląd ubiegłego tylko roku.

Rezultat ostatniej dorocznej wystawy prac uczniów nie był wprawdzie świetnym, bo jak są lata urodzajne, tak również są inne mniej obfite. Ogólny więc poziom prac uczniów w szkole sztuk pięknych nie był dodatnim, choć w pewnych punktach przynajmniej był pocieszającym, czego dowodem nietylko przyznane w tym roku uczniom naszym rządowe medale, lecz nadto pochlebne sprawozdania pism warszawskich, które w tych czasach o jednym zwłaszcza z uczniów naszych bardzo pochlebnie odzywają się. A nietylko w kraju, lecz i zagranicą na powszechnej wystawie w Paryżu drugi nasz uczeń odznaczony teraz został medalem.

Prócz tego artystyczne wycieczki uczniów naszych dla badania pomników sztuki po kraju, które pod przewodnictwem znakomitego profesora naszego odbyły się, dały bardzo poważne korzyści, bo przybyło kilkadziesiąt bardzo ciekawych studyów z pomników naszej przeszłości, rzucających wiele światła na dzieje polskiej sztuki z oddalonych wieków. Te właśnie pozostałe po pożarach, burzach, politycznych zniszczeniach, wojnach i grabieżach, pomniki, rozsiane nieraz po oddalonych, mało uczęszczanych zakątkach kraju, lub nawet w najskromniejszych znajdujące się kościółkach wiejskich, dowodzą, że kultura dawnych wieków w kraju naszym nie ustępowała kulturze tychże wieków zagranicą, a obopólne ich porównanie w niektórych odcieniach sztuki nawet dodatnie na korzyść naszą wydaje sądy. Oby więc te wycieczki artystyczne, podjęte przez naszą szkołę, były ziarnem urodzajnem na przyszłość przy dalszych poszukiwaniach.

Dziś jednak stosunek sztuki naszej współczesnej do zagranicy zmienił się i zagraniczna szkoła ma inne piętno, jakiś inny, powiedziałbym, szemat lub sposób, któremi się rozwija. Ten szemat w kraju naszym w całości nadać się nie może, bo różne są właściwości miejscowe i różne zadania. Z tego więc wynika, że młodzież nasza, udając się zagranicę, przywozi potem do kraju same tylko ujemne strony, a mianowicie lekceważenie pracy, lub dążność, aby zbyć tylko tę pracę i mieć najprędszy zarobek, bez względu na wyższe cele i posłannictwo sztuki, które na pierwszem miejscu kłaść trzeba. Z tych uwag wynika, że nie wszyscy są powołani na prawdziwych artystów, a ci, którym braknie tego wyższego poczucia obowiązków, lub którym braknie zdolności, niech się kształcą w kierunku praktycznym, dla nich dostępnym, a omijając niedościgłe dla nich wyżyny artystycznego posłannictwa, niech się biorą do sztuki przemysłowego zadania.

Jeszcze w przeszłym roku nikt u nas nie przewidywał, że przy odnowieniu kościoła Panny Maryi w Krakowie zajdzie gwałtowna potrzeba dekoratorów do polichromii, a jednak tak się stało; w przyszłości zajdzie większa ich potrzeba, bo czeka na nas wspaniała świątynia na Wawelu, którą przeobrazić potrzeba i którą społeczeństwo dziś jeszcze żyjące przeobrazić musi! Kształćcie się więc panowie również na dobrych i sumiennych dekoratorów, bo powołanie artysty wyższego znaczenia nie leży jedynie w zdobyciu majątku i bogactwa, gdyż nasz kraj jest ubogim, lecz w poświęceniu, — a kto wziął sobie za zadanie kierunek tylko materyalny, kto rządzi się samolubstwem jedynie — ten właśnie ostudza duszę, ten samobójstwo popełnia i zbrodnię! Z całem więc poczuciem obowiązków i wytężeniem sił własnych, z całym zapałem bierzcie się panowie do pracy, mając w pamięci i sercu myśl wyższą i szlachetne cele: takie usiłowania bez skutku nie będą, bo je ocenią Bóg, własne sumienie, czas, albo ludzie.

W końcu mistrz Matejko podziękował z wielką serdecznością i z wielkiem wzruszeniem profesorowi Łuszczkiewiczowi za kierownictwo uczniami podczas artystycznych wycieczek po kraju.

W sprawie Stowarzyszenia „Solidarność“, któremu szczerze życzymy ostatecznego ukonstytuowania się i rozpoczęcia pożytecznej działalności, donoszą nam, iż zwołane na niedzielę do sali obrad Rady miejskiej zgromadzenie miało na celu wyłącznie wybór zarządu, a prawo wybierania, oraz przemawiania, przysługiwało wyłącznie członkom założycielom. Inaczej pojmowali to przybyli na zebranie obywatele, nie należący do założycieli, lecz pragnący się wpisać do Stowarzyszenia po otrzymaniu wyjaśnień, tak co do nie wszystkim znanego statutu, jak i szczegółów zamierzonej działalności. Cel nowego Stowarzyszenia zgromadził na sali niezawodnie więcej kandydatów na członków, aniżeli założycieli, którzy się, nie badamy dla czego, pomimo nalegań do tytułu tego nie przyznali. Między zebranymi w sali wskutek niejasnej stylizacyi ogłoszonych w dziennikach zaproszeń do przybycia, znaleźli się n. p. przewodniczący Stowarzyszeń rękodzielniczych, nie należący wcale do założycieli, a pragnący dokładnie zapoznać się z zadaniami Stowarzyszenia. Nieporozumienie wynikło i stąd także, iż dla 30 członków, bo podobno taką jest liczba założycieli, chyba nie było koniecznem publiczne zwoływanie zgromadzenia do sali magistratu, gdyż wybór zarządu mógłby się odbyć i w ciaśniejszem pomieszczeniu, a nawet bez pomocy doniesień dzienników.

W całej sprawie zaszło tedy *qui pro quo*, a zdaje się, iż wszystko jest do naprawienia — byleby przyjętym w Krakowie smutnym zwyczajem założyciele nie podejrzewali zebranych na zgromadzeniu i zabierających głos o jakąś niechęć i nie opuszczali rąk w dobrej sprawie, z błahego powodu, iż pierwszy ich krok mniej fortunnie został zaaranżowany.

Przyszłe zebranie „Solidarności“ odbędzie się wyłącznie dla wyboru zarządu, a prawo głosowania przysługuje tylko założycielom. Gdyby w tej formie ogłoszono o pierwszem zgromadzeniu, nie byłoby nieporozumień i nikt z kandydatów na członków nie przychodziłby na salę.

Z uniwersytetu. Członkami tutejszej komisyi dla egzaminów rządowych oddziału sądowego mianował minister oświaty docentów prywatnych prawa handlowego i wekslowego w uniwersytecie krakowskim doktorów Franciszka Ksawerego Fiericha i Antoniego Górskiego.

Do Lwowa na Sejm wczoraj wyjechali z Krakowa posłowie: prof. Bobrzyński, rektor uniwersytetu dr. Korczyński, Kulaczkowski, Madejski, hr. Tarnowski i dr. Zoll.

Śmierć wskutek zatrucia cukierkami. Przy ul.

Zwierzynieckiej w domu pod l. 8 zmarła wczoraj, 10 rok licząca, jedyna córeczka urzędnika p. Skąpskiego. Przyczyną zgonu całkiem zdrowego dotąd dziecka było, wedle stwierdzenia przez lekarzy, między innymi dra Wiśniewskiego, zatrucie niedziołma cukierkami, kupionemi w sklepiku wiktualów, mieszczącym się w tymże samym domu. — Sprawą sprzedaży tak przyrządzanych cukierków, o których już od pół roku piszemy, zapewne teraz zajmie się miejski fizykat.

Trzej koncertanci pierwszorzędnej w Europie sławy wystąpią w najbliższej przyszłości przed naszą publicznością: Paderewski, Ondriczek, Lucca. Krakowowi z nich najdroższym, a bez wątpienia i najznakomitszym, mimo że najmłodszym, jest Paderewski; niemniej i w czasie wypiszczania on obec gwiazdy, występując u nas na estradę już 14 b. m.

Ondriczek, sam już Krakowowi skrzypek czeski, grać będzie 16 bm. w teatrze.

Lucca zaś w towarzystwie dwu mierności, p. Fosslena śpiewaka i p. Knauta fortepianisty, da koncert 18 bm.

Z teatru donoszą nam, że na usilne prośby dyrekcyi zaniechał p. Rapacki zamiaru pożegnania w bieżącym tygodniu naszego, tyle sympatyi i uznania okazującego mu grodu.

Powody nagłące artystę do wyjazdu dalej się usunęły, a występy jego trwać będą dalej.

P. Ksawery Porcori, dyrektor banku rolniczego we Lwowie, zamianowany został dyrektorem lwowskich składów zbożowych i spirytusowych, które niebawem wejść mają w życie.

Do Tow. im. St. Staszica w charakterze członka wspierającego z roczną wkładką 10 złr. przystąpił p. Wojciech Bielchoński, burmistrz w Gorlicach.

Ze Słobody Rungurskiej donoszą do *Dziennika Polskiego*: „W kopalni nafty p. Edwarda Toroszewicza, w założonym na południowej stronie szybie, nie opodal od Amerykanki — jak donoszą ze Słobody Rungurskiej — okazały się żadne ślady ropy w głębokości 200 metrów. Wiercenie tego podjęła się nowa spółka na własne ryzyko i zamierza, w razie powodzenia, w tym szybie zakładać nowe na obszernych, a jeszcze nie wyeksploatowanych terenach p. Toroszewicza. Z wielką uwagą śledzony jest również postęp robót w południowej stronie kopalni słobodzkiej, które mają dla przyszłości kopalni ogromnej doniosłości znaczenie. Tamże zakłada dwa nowe szyby p. Feliks Wiecens.

„W kopalni węgla pp. Szczepanowskiego i Graeego w Myszynie (pod Kołomyją) natrafiono na piękne pokłady węgla. Roboty są prowadzone przez p. Obtułowicza. Sztolnię podziemną, łączącą szyby ze sobą, już wykończono i rozpoczęła się już właściwa eksploatacya. W okolicy tej, gdzie drzewo tak drogie, nabiera otwarcie tej kopalni ogromnego dla przemysłu znaczenia.

Z Kijowa donoszą: Drugi departament cywilny Izby sądowej w Kijowie dn. 30 września wydał wyrok w sprawie o Wiśniowiec. Jak wiadomo, pierwszy departament Izby sądowej w Kijowie przysądził dobra wiśniowieckie hr. Platerowi, wyrok zaś jednak był zaczepiony przez senat i sprawa przesłaną do rozpatrzenia ponowne w drugim departamencie. Obrońcami hr. Broel-Platera byli adwokaci Żukowski i Czopowski, p. Tolloczko adwokat Gerard. Po przeczytaniu skargi hr. Platera, odpowiedzi p. Tolloczko i wyroku sądu okręgowego w Łucku, nastąpiły rozprawy, które trwały przeszło godzinę. Po naradzie Izba sądowa wydała wyrok, potwierdzający wyrok sądu w Łucku, tj. oddaliła akcyę hr. Platera, przysądzając Wiśniowiec p. Tollemu.

Z Rzymu. Generalna kapituła Franciszkanów, zebrana w międzynarodowem kolegium św. Antoniego w Rzymie, wybrała w tym roku, z polecenia generała zakonu w osobie Ludwika Canali z Parmy. Nominacyę tę przedłożył papieżowi protektor Franciszkanów kardynał Simeoni.

Liczba żyjących kardynałów wynosi obecnie 65, z których siedmiu przekroczyło 80 rok życia, 21 ma lat 70 do 80, 22 ma lat 60—70, 11 ma 50 do 60 lat, a 4 ma lat 42 do 48. — Dziekanem pod tym względem jest w kolegium kardynał angielski Newman, który należy do kongregacyi Oratoryanów w Birmingham i urodził się w r. 1801; najmłodszym arcybiskup Benewentu, kardynał Rende, który ujrzał światło dzienne w Neapolu w r. 1847. Od wstąpienia na stolicę apostolską Leona XIII zmarło 68 kardynałów.

Ruch emigracyjny. Według wykazu urzędowego od 1 lipca r. z. do 30 czerwca r. b. do Stanów Zjednoczonych przybyło 438.614 cudzoziemców, w tym z Niemiec 99.491, z Austryi 34.174, z Rosyi 33.904 i z Królestwa Polskiego 4.922. Przez porty niemieckie w czasie od d. 1 stycznia do 31 lipca r. b. wyemigrowało do Ameryki 57.235 osób.

Maszyna do farbowania. Farbiarstwo mechaniczne znane było już w starożytności. Za czasów Herodota mieszkańcy Kaukazu farbowali materye i ozdabiali je różnorodnemi deseniami, a barwy i rysunki były trwałe i nie zmieniały się wcale. Pliniusz mówi, że za jego czasów w Egipcie sztuka farbiarska stała na bardzo wysokim stopniu, a purpura o odblaskach bardzo żywych, egipskiej roboty, była wielce ceniona w Tyrze i Kartaginie. Sztuka farbiarska stanowiła tajemnicę wynalazców i adeptów i przechodziła tradycyjnie w całych rodzinach. Najazdy barbarzyńców zatraciły podania i tajemnice wynalazków zaginęły niestety bezpowrotnie. W średnich wiekach odznaczały się sztuką farbiarską niektóre miasta włoskie. Późniéj wszystko na dzień dzisiejszy zadanie farbiarstwa mechanicznego było nierozwiązane. Obecnie dopiero na wystawie paryskiej przedstawiono została specyalna maszyna, pracująca w tym kierunku, której wynalazcą jest p. Cezary Corron. Maszyna ta farbuje włókna w przędzy i równiej nić różnych kolorów, a także na przestrzeni nici różne kolory, osiągając przy tem elastyczność przy niezrównanej jednostajności koloru i połysku. Maszyna Corrona, dając wielkie oszczędności w użyciu robotnika, stanowić będzie — jak twierdzą sprawozdawcy francuscy — erę w przemyśle farbiarskim.

Nowa maszyna do składania czcionek została wynaleziona przez Amerykanina Morgenthalera, pod nazwą „Linotype", a jak donoszą z Londynu próby robione z tym świeżym wynalazkiem wywołały wielkie wrażenie w kołach drukarzy i nakładców. Maszyna wygląda jak pianino. Zecer ma przed sobą cztery klawiatury, a każdy klawisz oznacza literę lub znak. Patrząc na rękopis, zecer naciska klawisze, a wtedy matryce (z właściwym znakiem do odlewania czcionek), ustawiają się w szereg, a gdy już utworzyły cały wiersz, zsuwają się automatycznie na bok, ku lewej ręce zecera. Poruszenie dźwigni posuwa rządek ku przyrządowi odlewniczemu, w którym roztopiony ołów jest na podorędziu, a w sekundę później wychodzi odlana i jeszcze gorąca forma stereotypowa, gotowa do druku. Równocześnie matryce automatycznie powracają na swoje pierwotne miejsce. W ten sposób można w ciągu minuty złożyć i stereotypować sześć wierszy. Manipulacya ma być bardzo prosta i łatwa do nauczenia, a błędy drukarskie całkiem wykluczone, o ile są maszyny tyczy. W porównaniu z dotychczasowem składaniem czcionek ma się przez użycie tej maszyny oszczędność 2/10 do 3/10 czasu i pieniędzy.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 12 października: Szósty gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich: „Fałszywi poczciwcy", komedya w 4 aktach Barriera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** We Lwowie wyszedł z druku kalendarz dla ludu wiejskiego p. t. *Gospodarz*. O wydawnictwie tem pisze *Kuryer Lwowski*:

„W dziedzinie oświaty ludu naszego przybył krajowi nowy pracownik. Nazwisko jego: Jan Biedroń. Jestto syn wieśniaczy z powiatu limanowskiego, a więc górał sądecki. Cichy i skromny, a pełen miłości dla tego ludu, z którego wyszedł na świat szeroki, pełen wiedzy praktycznej, bo jeden z najpilniejszych i najbardziej utalentowanych uczniów szkoły dublańskiej. Widząc, że forma kalendarza jest najprzystępniejszą i najpopularniejszą, aby trafić nawet do biednych chat włościańskich, żądnych światła Bożego, wydał kalendarz ludowy pod tyt. *Gospodarz*. Będąc sam bez środków pieniężnych, oddał swą inteligencyę, pracę i doświadczenie w przemawianiu do ludu, a koszta druku przynajmniej częściowe pokryła składka poczciwych kolegów jego dublańskich, którzy wychodzili z tego zapatrywania, że kalendarz dla ludu wiejskiego musi być tani, aby znalazł łatwy pokup i rozszedł się po wsiach. Dla „Kółek rolniczych" kosztuje tedy egzemplarz tylko 25 ct. Skład główny *Gospodarza* znajduje się w biurze tychże „Kółek", Lwów ul. Ossolińskich 15. Oprócz kalendaryum, informacyj rozmaitych i fraszek zawiera ten kalendarz 25 cennych artykulików, jakoto: Żywoty świętych polskich, Kto jest Adam Mickiewicz? Jak gospodarowałem, Spółki rolne, Nie sprzedam ci ziemi, Kurpie, Wzajemność między ludźmi, Sąd przy wódce, O wyborze ziemniaków do sadzenia, Pogląd na powstanie i rozwój „Kółek rolniczych", Krakowskie towarzystwo oświaty ludowej, Jak rośnie jeden reński? i t. p. wiele innych. — Wszystko wybornie z całą znajomością rzeczy ułożone.

„Tragicznym jednak był początek tego dziełka pożytecznego. Gdy wskutek denuncyacyi o „tajne stowarzyszenie socyalistyczne" pod koniec czerwca b. r. przybyło 14 żandarmów z urzędnikami nocną porą na rewizyę u młodzieży dublańskiej, znaleziono u Biedronia wykaz składek owych koleżeńskich do których nawet młodzież „stańczykowska" z dobrego koleżeństwa należała. W kilka dni później uwięziono Biedronia, i byłby może siedział w śledztwie do końca września, gdyby nie sędzia śledczy Duniewicz, który pospieszył z rozpatrzeniem owej listy i po trzech dniach wypuścił biedaka, niewinnie poszlakowanego i aresztowanego.

„Zalecamy tedy szanownemu obywatelstwu wiejskiemu tego *Gospodarza*. Jest on owocem ducha młodzieży dublańskiej, której rdzeń pełen patryotyzmu stanowią właśnie chłopy nasze z za kordonu, pobratane z naszymi synami wieśniaczymi".

*** Jako odbitka z *Przeglądu Powszechnego* wyszła z druku praca p. Ernesta T. Breitera p. t. „Bartosz z Wissemburga". Jest to szkic historyczny ze studyów nad wiekiem XIV. Autor dedykował pracę swoją kolegom, z którymi wspólnie pracował w seminaryum historycznem uniwersytetu lwowskiego w latach 1886—1888, pod kierunkiem prof. Ksawerego Liskego.

Dział ekonomiczny.

Kasa zaliczkowa w Radymnie. Dnia 15 bm. wchodzi w życie w Radymnie nowe stowarzyszenie p. t. Kasa zaliczkowa w Radymnie, stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną do pięciokrotnego udziału, które przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki, płacąc od nich po 5 procent od sta. Udział pojedynczy wynosi 20 złr.

W skład dyrekcyi wchodzą: ks. Leon Pastor, proboszcz obrz. łac., jako dyrektor przewodniczący; p. Antoni Smolonski, kapitalista, jako kasyer i p. Adolf Reiss, lekarz w Radymnie, jako kontrolor. Prezesem Rady nadzorczej jest p. Bronisław Lewicki, adjunkt sądowy, wiceprezesem ks. Hilary Budzynowski, proboszcz obrz. gr.-kat. w Radymnie.

Ze względu, że nowe to stowarzyszenie nie rozporządza na razie takim kapitałem, jakiby w teraźniejszym czasie powszechnego nieurodzaju był potrzebnym. Dyrekcya uprasza publiczność o lokowanie swych oszczędności w Kasie zaliczkowej w Radymnie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 10 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	738 0 mm	736.5 mm	736.0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,4	+14°,8	+22°2,
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	WSW 1	S 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	70%	38%
Stan nieba 0 = pog.; 10 zup. pochm.	9	9	8

Uwagi: Barometr jeszcze trochę opadł przy zmiennych i słabych wiatrach, ciepłym i suchym powietrzu. Dalszy stan nieba będzie naprzemian pochmurny, skłonność do drobnych deszczów.

Z Sejmu krajowego.

(*Telegram Nowej Reformy*).

Lwów, 10 października. Klub lewicy ukonstytuował się wczoraj, uchwalił regulamin i wybrał przewodniczącym p. Hausnera, zastępcami p. Wejgla i p. Grossa, sekretarzami p. Goldmanna i p. Rayskiego. Ci pięciu tworzą komisyę parlamentarną, do której prócz tego wybrani pp. Romanowicz i Szczepanowski.

Lwów, 10 października. Dziś po nabożeństwie wobec bardzo licznego kompletu Sejm został otwarty. Namiestnik zawiadamia, iż cesarz mianował marszałkiem hr. Tarnowskiego, wicemarszałkiem ks. metropolitę Sembratowicza. Izba zatwierdza wybór marszałka hr. Tarnowskiego, posłem z powiatu tarnobrzeskiego, poczem namiestnik odbiera od marszałka przyrzeczenie w miejsce przysięgi. Marszałek powołuje na prowizorycznych sekretarzy najmłodszych posłów: Jędrzejowicza, hr. Wodzickiego, Kozłowskiego i Teliszewskiego, poczem zagaja Sejm dłuższą przemową.

Po krótkim wstępie skreślił mowca w ogólnym zarysie „bilans" z 30-letniego okresu życia konstytucyjnego w kraju naszym, wyrażając przekonanie, że aktywa tego bilansu są dla nas pod względem narodowym, społecznym i ekonomicznym bardzo cenne.

Jakkolwiek Sejm zbiera się w nowym składzie, przecież ogólny kierunek prac jego nie wejdzie na inne tory, zwłaszcza na polu gospodarstwa krajowego. Oświata, przemysł, system komunikacyi, szpitale i zakłady humanitarne, wreszcie obwałowanie rzek, doznają zapewne równej opieki od Sejmu obecnego, jak od poprzednich.

Ze spraw nowych pierwsze miejsce zajmie w Sejmie kwestya stosunków gminnych, którymi zajął się Wydział gorliwie. Ustawa o pisarzach gminnych będzie przedłożoną.

Preliminarz Rady szkolnej wzrósł o przeszło 200.000 złr.; rok ubiegły był niepomyślny, stąd Wydział krajowy żąda podwyższenia podatku krajowego o 1 cent od złr.

Składy zbożowe i spirytusowe w Krakowie już ukończone, we Lwowie na ukończeniu, oddane zostaną do użytku.

Administracya funduszów indemnizacyi propinacyjnej przechodzi stopniowo z Wydziału krajowego na c. k. dyrekcyę tych funduszów.

Po rusku wita marszałek „w szczególności posłów ruskich", wyrażając nadzieję, „że bez różnicy stronnictw i narodowości wszyscy posłowie w harmonii i zgodzie pracować będą".

Po polsku wspomina marszałek o bytności cesarza w kraju i na jego cześć wznosi trzykrotny okrzyk, który Izba powtarza.

Namiestnik hr. Badeni zabrawszy głos, wita Sejm, a co do zapatrywań swoich na jego zadanie a swoje w nim stanowisko, powołuje się na swoją zeszłoroczną mowę. Nowy skład Sejmu, zdaniem namiestnika, wymaga przypatrzenia się kierunkowi, jakim większość Izby pójdzie, a sprawa propinacyjna zajmuje tak bardzo siły do pracy, że zrozumiałą będzie pewna wstrzemięźliwość w pracy ustawodawczej. Namiestnik omawia pokrótce przedłożenia rządowe: Ustawę o katechetach, o służbie zdrowia w gminach i budżet indemnizacyjny, przyczem zwraca uwagę Izby, że wobec zapowiedzi rządu, iż przedłoży w Radzie państwa ugodę indemnizacyjną, byłoby pożądanem stwierdzenie ponowne przez Sejm, iż ugody tej pragnie.

Mowca zwraca się następnie do spraw szkolnych, podnosząc brak inspektorów okręgowych, czemu rząd stara się zapobiedz, i kładzie nacisk na pomnożenie liczby szkół przemysłowych. Mimo to potrzebnem będzie pomnożenie liczby szkół średnich, a Rada szkolna czyni w tym kierunku starania.

Co do propinacyi oświadcza namiestnik, że wszyscy uprawnieni otrzymają z końcem tego roku orzeczenia i wyraża pewną nadzieję, że dochody dopiszą.

Klęska rolnicza tegoroczna spowodowała rząd do zajęcia się nią, a dziś właśnie *Dziennik ustaw państwa* ogłasza rozporządzenie cesarskie, upoważniające rząd do wydania 300.000 zł. na zapomogi a 600.000 na pożyczki, spłacalne w sześciu latach. Poręczenie daje fundusz krajowy. Hr. Badeni kończy swą mowę życzeniem powodzenia w pracach sejmowych i zapewnieniem swej życzliwości.

Marszałek oddaje cześć pamięci zmarłych posłów.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 10 października. Dzisiejsza *Wn. Ztg.* ogłasza postanowienie cesarskie, którem wyznacza ze skarbu państwa na uśmierzenie nędzy w Galicyi zapomogę bezzwrotną w wysokości 300.000 złr i 600.000 złr. na zapomogi zwrotne bezprocentowe. Ta ostatnia kwota przeznaczona jest po części na roboty publiczne i będzie rozdzielaną przez namiestnictwo na wniosek Wydziału krajowego po części na bezpośrednie pożyczki dla ludności nędzą dotkniętej.

Szląsk i Bukowina otrzymają osobno po 20.000 na bezzwrotne, a po 30.000 na zwrotne bezprocentowe zapomogi.

Wiedeń, 10 października. Według wyniku subskrypcyi tu w miejscu i podług sprawozdań z wielu miejsc zagranicznych rezultat podpisów na galicyjską pożyczkę propinacyjną jest wcale korzystny. Skutkiem tego trzeba będzie przystąpić do znacznego zredukowania zgłoszonych udziałów.

Wiedeń, 10 października. Aby usunąć giełdy pokątne i uliczne, policya tutejsza — jak słychać — urządzi obławę szczególnie po niektórych kawiarniach, gdzie zwykle odbywają się pokątne spekulacye giełdowe.

Rzym, 10 października. Zasadnicze podstawy ugody między Rosyą a Watykanem wczoraj zostały podpisane przez pełnomocnika rosyjskiego Izwolskiego i kardynała Rampollę. — Skutkiem tego prawdopodobnie nastąpi wkrótce nominacya pięciu biskupów w dyecezyach polskich. Treść ugody ma jakiś czas pozostać w tajemnicy. Słychać, że papież uczynił Rosyi dość znaczne ustępstwa. O bliższych szczegółach nie można się dowiedzieć.

Wiedeń, 10 października. Książę Ferdynand Koburg wczoraj po południu w towarzystwie adjutanta przyjechał do Wiednia i zajechał do prywatnego pomieszkania dyplomatycznego agenta bułgarskiego Nacewicza; później odjechał do Ebenthal, gdzie matka jego mieszka. Pobyt księcia Ferdynanda po za granicami Bułgaryi potrwa może dwa tygodnie. Książę zachowuje najściślejsze *incognito*.

Przed wyjazdem swojem z kraju wydał książę odezwę do narodu, w której oznajmia mu, że księstwo na kilka dni opuszcza, aby matkę i kilku bliższych krewnych odwidzić, przy tem uwiadamia, że ster rządów powierza Stambułowowi.

Wiedeń, 10 października. Książę bułgarski odjechał do Monachium dla odwidzenia siostry swej księżny Maksowej Bawarskiej. Później uda się książę do Schladmingu dla odwidzenia brata swego Augusta.

Osiek (kroacki), 10 października. Na wczorajszem posiedzeniu administracyjnego wydziału komitatu wiceżupan w sprawozdaniu wykazał ku powszechnemu zdziwieniu znaczne bezprawne spustoszenia w lasach dyecezyi dyakowarskiej, dokonane z polecenia biskupa Strossmayera. Biskupowi zarzuca także to sprawozdanie, że 14.000 złr. wbrew poleceniu komitatu nie użył na zalesienie. Spustoszenie lasów przyniosło biskupowi kilka milionów złr. Wydział komitatu uchwalił dobra ziemskie biskupstwa dyakowarskiego wziąć pod zarząd sekwestracyjny.

Berlin, 10 października. Wielki ochmistrz dworu rosyjskiego Woroncow-Daszkow i przyboczny adjutant generalny Richter przybyli tu wczoraj. Car przybędzie tu w piątek rano. Na uczczenie cara cała tutejsza załoga ustawi się szpalerem wzdłuż drogi od dworca kolejowego do ambasady rosyjskiej. Od dworca zacząwszy przez plac królewski aż do drogi Charlottenburskiej stanie jazda, dalej aż do ambasady piechota. Do służby honorowej przy carze wyznaczeni są generałowie: Werder, Kallenborn i Stachau oraz pułkownicy: Rauchhaupt i Rosen. Na dworcu stanie szwadron kirasyerów, za powozem carskim pojedzie szwadron ułanów gwardyjskich.

Car stanąwszy w Kielu bez zatrzymywania się odjedzie zaraz do Berlina.

Ks. Bismark z żoną wczoraj wieczór stanął w Berlinie.

Berlin, 10 października. Cesarz Wilhelm wczoraj powrócił z Kielu do Berlina.

Belgrad, 10 października. Regent Belimarkovics odwidził wczoraj Natalię w imieniu regencyi.

Londyn, 10 października. Od poniedziałku szaleje burza w kanale Kaletańskim. Zginęły trzy parowce, dwanaście żaglowych okrętów i mnóstwo ludzi.

Konstantynopol, 10 października. Na morzu Czarnem u brzegów Małej Azyi pod przylądkiem Kilimoli rozbił się turecki okręt wojenny „Messeret". Załoga zatonęła; z nią kilkudziesiąt oficerów, którzy dążyli na inne miejsce przeznaczenia.

Gibraltar, 10 października. Według wiadomości z Tangeru sułtan marokański odjechał stamtąd. Hiszpania otrzymała zadosyćuczynienie za zrabowanie łodzi rybackiej przez korsarzy marokańskich. Atoli nowsze doniesienia mówią znowu o nowej obrazie, bo oto wojskowy reprezentant Hiszpanii hr. Haro został napadnięty przez Murzynów z otoczenia sułtana. Sułtański minister spraw zagranicznych przeprosił reprezentanta i przyrzekł ukarać ostro winowajców.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 10 października 1889

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	85
Zjednoczony dług w srebrze	84	80
Austryacka renta złota	110	50
5% austryacka renta (marcowa)	99	55
Akcye banku austro-węgierskiego	921	—
Akcye kredytowe	305	25
Londyn	119	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	46½
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	85

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 9/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 44	9 54
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 25
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 75	96 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86 75	87 75

Lwów, dnia 7/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	278 50	282 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 —	101 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 70
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 40	99 40
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 8/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 —
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	87 80
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 25
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 70

Wiedeń, dnia 8/10.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	83 90	84 10
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	84 85	85 05
4% „ „ złota . . . za złr. 100	110 70	110 90
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 75	99 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	132 50	133 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	137 75	138 25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	144 —	144 40
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	176 25	176 75
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	176 25	176 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	95 60	95 80
5% Obl. k. Östb. z 1876 w zł. . . . 100	113 —	113 50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	138 25	138 75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	137 75	138 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	127 50	128 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m. k.	104 25	105 —
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m. k.	104 20	105 —
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m. k.	104 70	105 20
4% Obl ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 —	88 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101 —	101 40
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	108 -	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 50	104 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 25	100 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 75	101 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	98 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102 —	102 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 80	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 —	111 60

L o s y.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 10	8 25
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	181 50	182 50
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	59 50	60 —
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	125 —	127 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24 70	25 30
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	61 —	62 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 60	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 20	12 60
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	20 20	20 70
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	33 —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 złr.	141 70	142 10
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	113 10	113 70
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	306 25	306 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	316 75	317 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280 —	285 —
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	246 70	247 30
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	922 —	924 —
12·—	Unionbank . . . . . . na 100 złr.	237 75	238 —

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	368 —	372 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2590—	2595—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	193 —	193 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	154 25	154 75
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	234 75	235 75
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	233 25	233 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	125 50	126 —

W a l u t y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 67	5 69
20-to Frankówki . . . . . . za sztukę	9 47	9 48
20-to Markówki . . . . . . za sztukę	11 68	11 70
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 80
Funty szterlingi . . . . . . za sztukę	11 93	12 98
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46 70	46 75
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	123 25	123 75

Zofia z Zielińskich
DOMAGALSKA
wdowa po aptekarzu
przeżywszy lat 75, po długich cierpieniach, opatrzona Ss. Sakramentami, zakończyła życie 4 października 1889 r.
Nabożeństwo żałobne
odbędzie się w sobotę 12 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Nr. 8686.
Ogłoszenie licytacyi.

Na mocy reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 20 września r. b. L. 30.311 **Dyrekcya szpitala św. Łazarza** rozpisuje licytacyę na dostawę surowych artykułów żywności do szpitala św. Łazarza w Krakowie od dnia 1 stycznia do 31 grudnia 1890 r. według następujących grup:

I. Mięsiwo i kości.
II. Słonina i smalec.
III. Mąki pszenne i żytnie, tudzież otręby żytn.
IV. Kasze wszelkiego rodzaju.
V. Grochu i fasoli.
VI. Mleka i śmietanki.

Licytacya odbędzie się **w dniu 23 października b. r.** w biurze Dyrekcyi szpitala od godziny 10 do 12 w południe za pomocą pisemnych ofert, zaopatrzonych marką stemplową na 50 centów.

Wadya od ceny fiskalnej całorocznej ilości artykułów w wysokości 10% mają być osobno niezapieczętowane Komisyi licytacyjnej wręczone.

Bliższe szczegóły licytacyi i warunki dostawy odczytać można codziennie w biurze Rządcy szpitala od godziny 8 do 2 z południa.

Kraków, dnia 28 września 1889 r.

2432 2 3 Dyrektor szpitala *Dr. Harajewicz.*

Osoba
licząca lat 21 poszukuje miejsca, do zarządu domu, u kawalera, listy uprasza pod adresą **E. B.** poste restante **Kraków.** 2478 2 3

Kamienica w Nowym Sączu
w rynku, narożna, intratna
do sprzedania 2477 2 4
zgłoszenia adresować: **Bogdan Stehlberger w Jadamwoli p. Stary Sącz.**

Zarząd dóbr Gnojnik
o. p. Brzesko, potrzebuje
jałówek cielnych.
Reflektanci raczą się zgłosić tamże bez pośredników. 2407 5 5

Z powodu wykończenia wszystkich robót około odbudowania i odrestaurowania domu mego **„Hotel Centralny" na Kleparzu,** poczuwam się do miłego obowiązku złożyć niniejszem publiczne podziękowanie Wielmożnemu Panu budowniczemu

A. Siedkowi

który wszelkie Jemu powierzone roboty z największą sumiennością i dokładnością wykonał i z swego trudnego zadania jak najlepiej się wywiązał.

2484 2 2 Z uszanowaniem
P. Atteslander,
właściciel hotelu Centralnego.

Panna wydoskonalona w białem szyciu, i krawieczyźnie, obznajmiona z gospodarstwem domowem, z dobremi świadectwami, poszukuje obowiązku. 2459 2 3
Adres: **H. G.** poste restante **Bochnia.**

Un jeune Français
demande une demi-place comme précepteur auprès de jeunes gens et des leçons particulières. — Bonnes références.
S'adresser chez Mr **Florkiewicz, rue St. Jean, 22.** 2460 2 3

Osoba
uzdolniona w krawieczyźnie, znająca się na gospodarstwie, poszukuje miejsca.
Wiadomość pod adr. **K. Ch. Nr. 2414** poste restante **Kraków.** 2414 3 3

Realność
na Pędzichowie, L. 9 (Dzielnica V), przydatna dla Panów Budowniczych, Majstrów murarskich, ciesielskich lub stolarskich, z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.**
Samego gruntu jest 900 metrów. 2438 2 6
Wiadomość na miejscu u właściciela.

Poszukuje się
DWÓCH MASZYNISTÓW do lokomobili.
Zgłoszenie do przedsiębiorstwa
KOLLER & KNESEK
poczta Strzyszów. 2470 2 2

Fortepian
w dobrym stanie, **do sprzedania** lub **wynajęcia.** 2410 3 3
Wiadomość: ulica Kolejowa, L. 3.

W Hotelu Narodowym w Krakowie
są **do wynajęcia pokoje miesięcznie** dla Panów Akademików, tudzież **lokal na restauracyę.**
Wiadomość w miejscu. 2427 3 3